

Porażki czy zwycięstwa?

Analiza aktywności Ministra Edukacji i Nauki

Jacek Kulesza

19 października podczas konferencji prasowej Minister Edukacji i Nauki Przemysław Czarnek podsumował swoje najważniejsze działania zrealizowane w pierwszym roku urzędowania. Co o swojej działalności sądzi minister, a co mogą myśleć dyrektorzy szkół?

Minister Edukacji i Nauki to jeden z najaktywniejszych przedstawicieli rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Tak powinno być, wszak dzieci, młodzież, powierzone opiece i przewodnictwu pierwszemu nauczycielowi w Polsce, to przyszłość naszego kraju. Niestety, analizując aktywność pana ministra, ktoś mógłby stwierdzić, że jego wystąpienia coraz bardziej przypominają występy kabaretowe, które oglądać można w każdej telewizji (niezależnie od preferencji politycznych czy ideologicznych) i obserwować ich degrengoladę.

Gdy pan Czarnek ogłasza wszem i wobec, przy okazji podsumowania roku urzędowania w MEiN-ie, że nie znajduje w swych działaniach i ich skutkach żadnej porażki, można by z politowaniem uśmiechnąć się półgębkiem lub wybuchnąć śmiechem. Co odważniejsi i bardziej bezkompromisowi mogliby nawet postukać się w czoło, nazwać wypowiedź bufonadą, a ministra posądzić o popadanie w stan permanentnej manii wielkości... Też tak miałem – pierwsza reakcja na kolejne stwierdzenia ministra była właśnie taka! Przy głębszej refleksji, uporządkowaniu spraw, analizie działań, planów ministerstwa i jego szefa doszedłem do zadziwiających (choć tak oczywistych!) wniosków, które nie tylko mnie zaniepokoiły, ale kazały również ocenić siebie jako wyjątkowo naiwnego odbiorcę ministerialnych rewelacji. Dlaczego? Uświadomiłem sobie, że jestem marionetką, która działa tak, jak inni zakładają, że zareaguję. I nie chodzi tu wcale o to, że poddam się bzdurnym nakazom, że swoich uczniów będę uczył kłamstw i ich indoktrynowałem, że zrezy-

gnuję ze świetnych lektur... Nie, nie dlatego! Ja się śmiałem z wypowiedzi Przemysława Czarnka i zawsze nazywałem je porażkami... Czyżby?

LEKTURY

Niby drobiazg, wprowadzenie do szkolnego kanonu kilku nowych tekstów, zabranie paru innych. Każdy minister to robi, by podkreślić swoją aktywność, zapisać się w historii ministerstwa. Wszyscy pamiętają awanturę o dzieło W. Gombrowicza. Nie pasował do katolickiego wzorca i szkolnych mundurków. Potem zabawiono się A. Mickiewiczem i jego epopcją, dla wzmocnienia antyrosyjskiego klimatu potrzebne były *Syzyfowe prace*. Jeszcze dziś pamiętam szokującą aktywność twórców podstawy programowej języka polskiego sprzed ponad 10 lat, poszukujących w kręgu tekstów fantasty (i nie tylko), by jednocześnie uwspółcześnić kanon, uatrakcyjnić go, dać nauczycielom i ich uczniom więcej pretekstów do rozmów, dialogu, dyskusji o bliższej współczesności literaturze.

Pan Czarnek musiał w historii grzebania w spisie lektur swój udział zaznaczyć. Ruch oczywisty: życiorys świętego polskiego papieża dla maluchów, dla starszych poezja Karola Wojtyły (który sam o niej nie miał najlepszego zdania, ale tak mają prawdziwi artyści), *Zapiski więzienne* kardynała Wyszyńskiego (sam czytałem w drugoobiegowym wydaniu podczas pielgrzymki). Do tego jeszcze Z. Kossak-Szczucka. Jasna próba wzmocnienia religijno-patriotycznego kręgosłupa młodego pokolenia. Że nie przeczytają? Niektórzy przeczytają, innych zmuszą nauczyciele... Formowanie nowego Polaka to proces wymagający, długi i nie od razu Kraków zbudowano, ale nie ma tego trudnego, co by na



dobrze natychmiast nie wyszło. A że młodzi czytają niechętnie, więc trudnych, „obcych” czasowo i kulturowo utworów nie przyjmują, nie szkodzi. Może to i lepiej, po co młodzi mają czytać, szukać? Dlatego też wyrzucono z lektury R. Kosika (jego popularność można zmierzyć nie tylko liczbą spotkań autorskich, nagród, ale także liczbą wypożyczeń w bibliotekach), *Stowarzyszenie Umarłych Poetów* czy M. Świetlickiego. Porażką/zwycięstwem jest... prowadzenie polityki antycytelniczej! Odsetek Polaków nieczytających w ogóle rośnie, stąd niedaleko do wtórnego alfabetyzmu, podatności na najbardziej prymitywną propagandę.

LEX CZARNEK

Dużo poważniejszą sprawą jest wzmacnianie kontrolnej i decydującej funkcji kuratorów. To nie tylko zmiana nazewnictwa (precz z obcymi słowami – ewaluacja – brrr!)! Kurator będzie miał moc prokuratora i sędziego w jednym, będzie mógł odwoływać (po postępowaniu dyscyplinarnym) niepokornych, niewywiązujących się z powierzonych zadań dyrektorów. Kurator będzie miał też decydujący wpływ na wybór dyrektora w konkursach na dyrektorów placówek oświatowych.

Liczba chętnych startujących na stanowiska kierownicze dramatycznie spadła, czasami już trudno znaleźć jakiegokolwiek kandydata... Dlaczego? To proste, nikt sam głowy pod topór podkładać nie chce, szczególnie gdy uświadomi sobie, jaka odpowiedzialność ciąży na dyrektorze przedszkola, szkoły. Na dodatek teraz o losie dyrektora może na zamówienie decydować partyjny nominat, więc trzeba właściwie myśleć i bać się! W większej polityce takie kompetencje oddane w ręce kuratorów oznaczają marginalizowanie funkcji samorządów, które

ograniczą się do płacenia, utrzymywania zasobów oświatowych – będą chłopcami do bicia. Chyba że z braku chętnych pojawią się ci mniej istotni przyjaciele Królika, może nie najlepsi, ale najwierniejsi. Wtedy konkurs stanie się fikcją. Na tym polega kolejna porażka/zwycięstwo ministra Czarnka.

KURATORZY – KONTROLERZY, ŻOŁNIERZE

Intencje związane z zakładanymi opresyjnymi działaniami kuratorów są widoczne, gdy przeanalizuje się pracę najbardziej zaufanych ludzi wysłanych na front walki z wolnymi szkołami, z wolnymi ludźmi. Żołnierze ministra Czarnka pokroju małopolskiego czy wielkopolskiego kuratora są świetnym kamuflażem. Załatwiają brudne sprawy, prowadzą wojnę ideologiczną, jasno prezentują swoje przywiązanie do wyznawanych wartości (i to nie są wolność, tolerancja, otwartość na inne kultury, religie), przy okazji służą jako piorunochrony, bo kto jeszcze pamięta, że będąc wojewodą, pan Czarnek obrażał młodych ludzi, odmawiał człowieczeństwa LGBT. Nawet jeśli dziś wypowiedane publicznie poglądy rażą fundamentalizmem, miłowaniem skrajności, to, podobnie jak jego najbliżsi podwładni z województw, może zwalić winę na edytor tekstu lub podkreślać, że „jako prywatna osoba to mówię”. Zamykanie szkół na dialog, spotkania z innymi, dyskusje w imię wolności wyboru, szacunku dla każdej odmienności, zastępowanie ich jednoznacznym fundamentalnym przekazem to jedna z najgroźniejszych porażek/zwycięstw ministra Czarnka.

IDEOLOGIZACJA

Minister, mając wiernych i oddanych sprawie żołnierzy, może spokojnie patrzeć w przyszłość. To oni mają zadanie niesienia